

Znieczulica+chciwość+lekkomyślność -> śmierć

25 czerwca 2009

Jesteśmy zapracowani. Nie mamy na nic czasu. Nie mamy nawet czasu, aby chorować. Chcemy wszystko załatwić szybko, natychmiast. Czasem środkami nieadekwatnymi do problemu. W ten sposób hodujemy sobie istoty, które zmieniają polskie szpitale w „umieralnie”. Prowadzi to często do tragicznych skutków.

Wszyscy wiemy jak wyglądają publiczne szpitale w naszym kraju. Wielu ludzi woli umierać w domu niż zostać w szpitalu. Już w 2006 r. Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała raport, z którego wynika, że placówki naszej służby zdrowia ze zdrowiem nie wiele mają wspólnego co wynika z faktu, iż są najbiedniejszymi szpitalami w całej Europie. Wiele placówek wprowadza nielegalne opłaty za różne usługi, aby mieć za co kupić bandaże i strzykawki. Fatalne warunki sanitarne i lekkomyślność ludzka doprowadziła niedawno do śmierci dziewczyny, o której wyzdrowienie starało się wielu ludzi.

ZNIECZULICA

2 marzec 2008 roku, niedziela. Marta Piekarz studentka Politechniki we Wrocławiu przyjechała do swojego rodzinnego Gorzowa Wielkopolskiego, by uzyskać skierowanie do kliniki kardiologii, gdyż cierpi na niedomykalność zastawki trójdzielnej i mitralnej serca. Spieszyła się. Chciała zdążyć na tramwaj, który podjeżdżał do przystanku. Wyсіłek był dla niej niebezpieczny. Miała zwolnienie z zajęć wychowania fizycznego, nie mogła nawet stać dłużej niż 15 minut. Prowadziła jednakże normalne życie towarzyskie. Tego dnia jej serce nie wytrzymało. Marta zemdlała. Krew nie docierała do mózgu. Gdy leżała na chodniku nikt z obecnych tam ludzi nie udzielił jej pomocy.

Marta była wolontariuszką Fundacji „Mam marzenie” i WOŚPu.

Pomagała tym, którzy pomocy potrzebowali, ale gdy tego dnia zemdlała w środku miasta nikt jej nie pomógł. Jaki był powód? Ludzka znieczulica? Brak umiejętności dotyczących udzielania pierwszej pomocy? Polska to dziwny kraj, w którym możesz zdechnąć na chodniku jak pies licząc na to, że ktoś się nad tobą pochyli. Wystarczy 4 minuty niedotlenienia mózgu, aby doszło do jego nieodwracalnych uszkodzeń. Wprawdzie ktoś w końcu zadzwonił po pogotowie (do dziś nie wiadomo kim była ta osoba), ale pomoc medyczna przybyła za późno. Reanimacja dziewczyny trwała 40 minut. Marta znalazła się w śpiączce. Obudziła się dopiero 21 marca po 19 dniach. Okazało się, że ma ograniczoną świadomość (stan apaliczny), nie jest w stanie sama się poruszać, przełykać pokarmów, mówić. Natychmiast podjęto działania rehabilitacyjne z nadzieją, że Marta będzie mogła żyć jak dawniej. Przebywała na turnusie rehabilitacyjnym w jednej z najlepszych klinik zajmujących się ludźmi w stanie apalicznym w Bydgoszczy. Wielkim sukcesem było nawiązanie z Martą kontaktu. Mrugała dwa razy na „tak”, na „nie” brak mrugnięcia...

CHCIVOŚĆ

Wielu ludzi starało się pomóc Marcie organizując różnorodne akcje, z których zysk był przeznaczony na leczenie dziewczyny. Sam brałem udział w dwudniowej kweście na jej rzecz. Członkowie legendarnego zespołu „Czerwone gitary” 27 czerwca 2008 roku zagrali w Gorzowie Wlkp. koncert charytatywny na rzecz Marty. Imprezę zorganizował portal internetowy gorzow24.pl. Dochód ze sprzedaży biletów na koncert (cena biletu 29 zł) miał być przeznaczony na rehabilitację Gorzowianki. Jednakże na koncie Marty po koncercie nie znalazła się ani złotówka. Twórca portalu Maciej Zakrzewski stwierdził wręcz, że był zmuszony dopłacić do całej imprezy. Jak to możliwe, że koncert charytatywny, który organizuje się po to, by zebrać pieniądze dla potrzebujących nie przyniósł ani złotówki? Normalną rzeczą jest, że zespołom grającym na takich koncertach zwraca się koszty zakwaterowania, sprzętu i

transportu. Nikt jednakże nie wystąpi za darmochę nawet dla szczytnego celu, dlatego artyści pobierają wynagrodzenie. W przypadku koncertu charytatywnego nie biorą oni zwyczajnych stawek za występ. Panowie z „Czerwonych gitar” też nie wzięli tyle ile zwykle biorą. Z nieco ponad 20 tys. zł za normalny występ zeszli do 19 tys. zł... Szczodrośliwość Polskich artystów nie zna granic. Dochód ze sprzedaży biletów wyniósł ok. 13 tys. zł. Zakrzewski dopłacił grajkom z „Czerwonych gitar”, a Marta nie dostała NIC. Pamiętajcie o tym słuchając w przyszłości „Ciągłe pada”, bądź „Tak bardzo się starałem”.

LEKKOMYŚLNOŚĆ

Finał historii Marty miał miejsce 22 maja 2009 r. Nie było happy endu. Marta zmarła pokonana przez zapalenie płuc. Znajdowała się w tym czasie w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym dla dorosłych w Gorzowie Wlkp. podlegającym pod Szpital Wojewódzki. Marta zachorowała na zapalenie płuc i zmarła będąc pod opieką lekarską, leżąc na szpitalnym łóżku w stanie wegetatywnym!!! Szpitalne zapalenie płuc (ang. HAP Hospital Acquired Pneumonia) jest zmorą polskich szpitali. Bakterie wywołujące zakażenie zwykle da się pokonać za pomocą antybiotyków. Jednakże drobnoustroje znajdujące się w szpitalach są odporne na antybiotyki. Wynika to z faktu, iż pochodzą od pacjentów, których faszerowano tymi lekami co jest zwyczajną kuracją dla chorych na zapalenie płuc. Bakterie, które przetrwają kurację uodparniają się na antybiotyki. Takie zmodyfikowane mikroby czyhają sobie w szpitalu na osobę podatną na zakażenie (jak Marta) i nie dają się pokonać za pomocą antybiotyków, które zwykle podaje się na zapalenie płuc. Śmiertelność w przypadku zachorowania na HAP wynosi 20%. W przypadku respiratorowego zapalenia płuc, do którego może dojść w przypadku osób zaintubowanych ryzyko zgonu wzrasta do 50%.

Za każdym razem, gdy lekarz podaje nam antybiotyk, bądź przepisuje nam receptę na jeden z tych specyfików istnieje ryzyko, że część drobnoustrojów przetrwa kurację i uodporni

się, a my staniemy się źródłem zmodyfikowanych bakterii, których pokonanie będzie niezmiernie trudne. Niestety dziś antybiotyki przyjmuje się jak cukierki. Sam pamiętam jak w dzieciństwie chorowałem i mój ojciec zabrał mnie do lekarza. Lekarz zapytał, czy przepisać antybiotyk, a mój ojciec stwierdził, że jak najbardziej, bo nie mamy czasu na to, by spróbować czegoś innego, więc rozprawmy się z tym raz dwa. Nie twierdzą, że nie należy podawać antybiotyków, ale należy to robić tylko, gdy jest to naprawdę konieczne. Dziś sami przez naszą lekkomyślność hodujemy sobie szczepy bakterii, których nie możemy zwalczyć. Ludzie wymyślają nowy lek, bakterie uodparniają się, ludzie wymyślają nowy lek, bakterie uodparniają się... Nieustanny wyścig zbrojeń, który być może nigdy się nie zakończy, a który kosztował życie 21 letniej dziewczyny – Marty.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki blog](#)